

Demokracja? Jaka demokracja?

8 grudnia 2024

Călin Georgescu wygrał w Rumunii pierwszą turę listopadowych wyborów prezydenckich. On i jego zwolennicy prowadzili kampanię i oczekiwali na drugą turę.



Na mniej niż 48 godzin przed głosowaniem okazało się jednak, że rumuński sąd najwyższy unieważnił wyniki pierwszej tury. Dlaczego? Bo okazało się, że sondaże wskazują na wysokie prawdopodobieństwo zwycięstwa Georgescu. Rumunia to – ktoś może powiedzieć – przypadek odosobniony. Kraj ze wszech miar wyjątkowy, w którym nawet tzw. transformacja odbyła się w sposób dużo bardziej brutalny i krwawy niż w innych krajach regionu. Kamieniem węgielnym współczesnego systemu politycznego tego kraju był przecież mord sądowy dokonany na Nicolae Ceaucescu i jego żonie, Elenie. Po latach, wejściu tego kraju do Unii Europejskiej i uzyskaniu członkostwa w NATO wielu jednak odtrąbiło, że mroczne czasy minęły raz na zawsze. Faktycznie – Rumunia niczym szczególnym nie różni się ustrojowo od innych krajów regionu, które przeszły podobną drogę. I to jest właśnie najstraszniejsze, bo oznacza, że schemat zanegowania wyników demokratycznych wyborów może zdarzyć się wszędzie. A skoro wszędzie, to również u nas – w

Polsce.

Przyjrzyjmy się temu przypadkowi, bo niebawem może on stanowić precedens stosowany jak Europa długa i szeroka. Rolą sądu najwyższego (organu władzy sądowniczej) w procesie wyborczym jest przede wszystkim techniczne stwierdzenie ważności wyborów. Procedura ta zakłada sprawdzenie ewentualnych protestów wyborczych, w których mogą pojawić się – najczęściej ze strony przegranych kandydatów – zarzuty fałszowania wyników, niszczenia kart do głosowania czy błędnego podliczenia głosów. Sąd musi każdy z takich przypadków w odpowiedni sposób zbadać. W skrajnym przypadku może dojść do wniosku, że wybory należy powtórzyć, choć najczęściej dotyczy to tylko głosowania w jakimś konkretnym okręgu wyborczym, w którym łamanie prawa udało się ponad wszelką wątpliwość udowodnić.

W Rumunii stało się inaczej. Sąd otrzymał raporty służb specjalnych, w których stwierdzono, że aktywność jednego z kandydatów (oczywiście, tego „niepoprawnego politycznie” z punktu widzenia systemu) w mediach społecznościowych była nadzwyczajnie intensywna, więc musiała być efektem hojnego finansowania jego kampanii z zewnątrz i pracy profesjonalnych trolli oraz tysięcy botów. Służby nie przedstawiły żadnych dowodów na poparcie tej tezy. Wydały komunikaty zredagowane nowomową pełną sformułowań o ingerencji zewnętrznej, wojnie informacyjnej i innych bełkotliwych określeń. Czym są służby specjalne? Otóż w każdym kraju są one zbrojnym ramieniem władz wykonawczych. To zatem one, a nie żadna władza sądowicza podjęły decyzję o anulowaniu wyników wyborów. Ergo – decyzją tą podjęła obecna władza, część klasy politycznej ją sprawująca. Doszła ona do słusznego z jej własnego (i jej mocodawców zewnętrznych) punktu widzenia wniosku, że raz zdobytej pozycji nie ma sensu oddawać w wyniku jakichś tam wyborów. I na podstawie tego wniosku podjęła konkretne działania, niemające wprawdzie nic wspólnego z prawem i regułami gry demokratycznej, za to jak najbardziej skuteczne.

Klasa polityczna wypowiedziała w ten sposób ustrojowy kontrakt, który zawarła ze społeczeństwem w formie Konstytucji. Zrobiła to w sposób jednostronny. W grze pomiędzy nią a owym społeczeństwem stwierdziła jasno: od tego momentu nie będziemy wobec was stosować żadnych wcześniej gwarantowanych wam i deklarowanych na papierze reguł. Czas gry według czytelnych i umówionych wcześniej zasad się skończył. Klasa polityczna (rumuńska i koordynująca jej działania międzynarodowa) wypowiedziała stosowanie reguł gry w demokrację w sposób jednostronny i natychmiastowy, bez okresu przejściowego, ani formalnego uprzedzenia.

Kontraktowe rozumienie reguł gry politycznej było do tej pory generalnie przestrzegane, choć strona społeczna ciągle ową grę z klasą polityczną przegrywała. Nadal jednak w rozgrywkach uczestniczyła. Brutalne, ignorujące minimalną nawet dbałość o pozory wypowiedzenie zawartego już wcześniej nierównego i niepartnerskiego układu przekreśliło wszystko. W efekcie druga strona, czyli społeczeństwo, może zrobić w pewnym momencie to samo. Porzucić dotychczasowe reguły gry i przejść do metod całkowicie odmiennych. Od obywatelskiego nieposłuszeństwa, poprzez protesty, aż po rewolucję. Wachlarz środków do wyboru ma naprawdę spory. Żadne układy już nie obowiązują.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Zdjęcie: [Focus Creştin](#) (CC BY 3.0)

Źródło: [MyslPolska.info](#)